Nr. 84. Kraków, sobota 13 kwietnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Widoki polityczne na Węgrzech.

Dziś zebrał się znowu po przerwie świątecznej sejm węgierski, a na porządku dziennym stoją ustawy wojskowe. Po ostatniem przesileniu, po powrocie hr. Khuena do władzy za cenę wyrzeczenia się rezolucyi, ograniczającej prawa korony co do powoływania rezerwistów, sytuacya rządu pogorszyła się. Podczas gdy przed dymisyą tylko stronnictwo Justha robiło obstrukcyę, zaś druga część opozycyi, Kossuthowcy, w zamian za rezolucyę zobowiązała się nie robić trudności uchwaleniu ustaw wojskowych, to obecnie także Kossuthowcy po wyrzeczeniu się przez rząd rezolucyi czują się zwolnieni od tego zobowiązania, a dwaj wybitni członkowie stronnictwa, posłowie Desy i Barabasz, agitują za przyłączeniem się do obstrukcyi Justhowców.

Sytuacya więc rządu jest obecnie gorszą, niż była przed dymisyą. Podczas gdy pierwej rząd miał do czynienia tylko z mniejszością opozycyi, to obecnie ma przeciw sobie całą opozycyę, do której przyłączyło się także klerykalne stronnictwo ludowe, stojące na stanowisku pierwszeństwa reformy wyborczej przed reformą wojskową. Stanowisko rządu jest jeszcze pod tym względem nieszczególne, ile że prezydent sejmu Navay odmawia żądaniu przełamania obstrukcyi zapomocą nieprawnej interpretacyi regulaminu, a rząd tak dalece przekonany jest o niemożliwości zwalczenia obstrukcyi prawnymi środkami, że planuje wybór Stefana Tiszy prezydentem sejmu z jawnym celem doprowadzenia do gwałtów. Hr. Khuen nie zraża się tem, że Tisza okazał już w r. 1905 nieszczęśliwą rękę, gdy jako prezydent ministrów próbował zapomocą gwałtownej zmiany regulaminu uniemożliwić obstrukcyę; wtedy próba ta zakończyła się zupełnym pogromem partyi rządowej, poczem przyszła do steru koalicya, złożona z tych stronnictw, przeciw którym gwałt Tiszy był wymierzony.

Jako ostatni środek ma rząd w zapasie groźbę rozwiązania sejmu. Rząd liczy na to, że przy pomocy znanych środków wyborczych skoncentrowanych w rękach takiego mistrza w robieniu wyborów, jakim okazał się już raz ex-prokurator, a obecny sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Jeszensky, uda mu się zdziesiątkować opozycyę, a wtedy będzie miał wolną drogę do wypełnienia danej cesarzowi obietnicy, że ustawy wojskowe będą do lata uchwalone. Być może, że te rachuby rządu nie zawiodą, ale kwestyą jest, czy większość liczebnie jeszcze silniejsza, niż obecnie potrafi przy obecnym regulaminie dokonać więcej niż teraz.

Jak wiadomo, walka na Węgrzech toczy się o to, czy obecny sejm, przychodzący z bardzo ograniczonego prawa wyborczego ma uchwalić nowe ciężary wojskowe na 12 lat, czy też ma to być zostawione nowemu sejmowi, wyszłemu z nowej ordynacyi wyborczej. Jednem słowem chodzi o to, czy — jak chce rząd — ma być pierwej uchwalona reforma wojskowa, czy — jak chce opozycya — pierwej reforma wyborcza. Rząd, nauczony dotychczasowem smutnem dla niego doświadczeniem, nie odrzuca już zupełnie myśli przeprowadzenia reformy wyborczej; przeciwnie, rząd oświadczył nawet gotowość wniesienia do sejmu projektu „ustawy ramowej“, która określiłaby termin wniesienia projektu reformy wyborczej, przypuszczalnie w jesieni br. Opozycya jednak, głównie stronnictwo Justha, słusznie niema zaufania do tych obietnic i zobowiązań rządu, mając przed sobą oczywisty dowód niedotrzymywania zobowiązań, jakiem okazało się wyrzeczenie się rezolucyi. Justhowcy co do reformy wyborczej idą razem z socyalnymi demokratami i niezłomnie walczą o przeprowadzenie tego, co jeszcze we wrześniu 1905 Fejervary i Kristoffy określili jako najważniejszą potrzebę kraju.

Dla Austryi rozwój wypadków na Węgrzech nie może być obojętny, ponieważ ustawy wojskowe są dla obu państw identyczne, a parlament austryacki już jest w toku obrad tych ustaw w komisyi. Gdyby rządowi węgierskiemu nie udało się przeforsować uchwalenia ustawy, gdyby szczególnie zaszła dłuższa zwłoka przez rozwiązanie sejmu i rozpisanie nowych wyborów, to i parlament austryacki nie miałby powodu do pośpiechu ze względu na analogiczne zajście z podwyższeniem kontyngentu rekrutów w roku 1912. Parlament austryacki stoi co do innych spraw również w trudnem położeniu i niema powodu do powiększenia tych trudności przez zbytni pośpiech w sprawie, która nie przez niego zostanie definitywnie rozstrzygniętą.

Regulowanie płacy robotniczej.

Omówiliśmy kilkakrotnie w obszernych artykułach zakończenie strejku górników angielskich i wyjaśniliśmy znaczenie strejku dla dalszego rozwoju antagonizmów socyalnych w Anglii i Europie. Wyjaśniliśmy także charakter (częściowego) zwycięstwa strejkujących, oraz przyjętej przez parlament ustawy o płacy minimalnej.

Pozostaje jeszcze kwestya — czy zdobycie ustawowo uznanej minimalnej płacy roboczej jest istotnie tak ważnem z punktu widzenia programu socyalistycznego?

Że praktycznie bowiem nowa ustawa bądź co bądź unormuje nieco obecne płace górnicze — to wątpliwości nie ulega. Te ostatnie bowiem ulegały wciąż takim wahaniom, jak w żadnym może innym ważniejszym dziale przemysłu. Jeśli bowiem wysokość płacy roboczej z roku 1900 przyjmiemy za sto (100), w takim razie dalsza ewolucya angielskich płac górniczych przedstawi się jak następuje:

W roku 1901	93·95	1906	83·36
„ 1902	87·53	1907	96·25
„ 1903	84·92	1908	93·30
„ 1904	82·31	1909	89·20
„ 1905	81·02	1910	89·65

Jak widzimy, poziom płac górniczych ulegał

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

(Ciąg dalszy).

Dzięki swemu stanowisku pisarze nie boją się nigdy złodziei; nie obawiali się więc także i człowieka w surducie wojskowym, lecz spokojnie pozwolili mu rozglądać się po pokoju. Ten zaś nadaremnie rozglądał się za jakim stołkiem, aby wypocząć, bo był widocznie zmęczony. Adwokaci z zasady nie trzymają w swoich kancelaryach dużo stołków. Zwykły klient, gdy już za długo czeka, stojąc na własnych nogach, odchodzi gniewnie, a przez to nie zabiera czasu, który według wyrażenia jednego starego adwokata nie jest objęty taksą.

— Mój panie — odpowiedział — powiedziałem już panu, iż moją sprawę mogę powiedzieć tylko panu Derville; poczekam, aż wstanie.

Boucard ukończył swój rachunek. Powąchał swoją czekoladę, wstał z krzesła, podszedł do komina, zmierzył starego człowieka od stóp do głów, popatrzył na jego surdut i zrobił nieokreślony grymas. Prawdopodobnie pomyślał sobie, iż z tego klienta mimo wszystkich wysiłków nie da się wycisnąć ani grosza. Chcąc więc uwolnić kancelaryę od złego klienta, wtrącił się do rozmowy:

— Powiedziano panu prawdę, mój panie. Pryncypał pracuje tylko w nocy. Jeżeli sprawa pańska jest bardzo ważną, to radzę panu przyjść o pierwszej w nocy.

Stary człowiek patrzył się z gniewną miną na naczelnego pisarza i stał czas jakiś nieruchomo. Pisarze zaś, przyzwyczajeni do tych różnych zmian wyrazu twarzy, wywoływanych niezdecydowaniem lub zamyśleniem, jakie widywali u procesujących się, poczęli jeść na nowo, robiąc swojemi szczękami tyle hałasu, co konie, stojące przy żłobie, i nie troszczyli się więcej o starca.

— W takim razie przyjdę dziś wieczór — odrzekł wreszcie starzec, który z uporem właściwym nieszczęśliwym ludziom sądził, iż ma do czynienia z pewną słabostką natury ludzkiej.

— Nie jest to stary osioł? — rzekł Simonnin, nie czekając, aż starzec zamknie drzwi.

— Wygląda, jak gdyby w grobie już leżał — rzekł jeden pisarz.

— Jest to pewnie jaki pułkownik, który chce odebrać zaległy dług — odpowiedział naczelny pisarz.

— Nie, to będzie jakiś stary woźny sądowy — zapewniał Godeschal.

— Załóżmy się, czy nie pochodzi on ze szlachty! — zawołał Boucard.

— Założę się, że był odźwiernym — odpowiedział Godeschal. — Odźwierni wszyscy noszą zniszczone, zatłuszczone surduty. Czyście nie zauważyli, że jego buty są pełne wody, a zamiast koszuli używa chustki na szyję? On sypiał już pod mostami.

— On może być ze szlachty, a mimo to mógł otwierać drzwi — zawołał Desroches — to się już zdarzało.

— Nie — odpowiedział Boucard wśród ogólnego śmiechu — ja twierdzę, że w roku 1789 był piwowarem a za republiki pułkownikiem.

— Ja zakładam się z każdym o bilet do teatru, że nie był nigdy żołnierzem — rzekł Godeschal.

— Zgoda — odpowiedział Boucard.

— Proszę pana, proszę pana! — zaczął wołać mały pisarz, otworzywszy okno.

— Cóż ty robisz, Simonnin? — zapytał Boucard.

— Wołam go, aby się go zapytać, czy był pułkownikiem, czy odźwiernym; on to przecież musi wiedzieć.

Wszyscy pisarze zaczęli się śmiać. Starzec wchodził już po schodach.

— Cóż mu powiemy? — zawołał Godeschal.

— To już mnie to zostawcie! — odpowiedział Boucard. (C. d. n.)

olbrzymim wahaniom — od 100 do 81, podczas gdy płaca w przemyśle budowlanym pozostała na poziomie 100, w przemyśle maszynowym systematycznie podniosła się do 102, a w przemyśle włóknistym nawet do 107 i 109. Niezawodnie, powiadamy, nowa ustawa zmieni nieco te opłakane stosunki na lepsze.

Słowem pewne praktyczne znaczenie ustawy nie ulega wątpliwości. Chodzi jednak o to — jakie znaczenie może mieć zdobycz górników z szerszego punktu widzenia, w oświetleniu programowem, z punktu widzenia podstaw światopoglądu socyalistycznego?

Spojrzyjmy przedewszystkiem na tę kwestyę formalnie — jak się zapatrują na kwestyę ustawowego regulowania płacy roboczej poszczególne partye socyalistyczne?

Kwestya podniesienia poziomu dobrobytu robotnika jest omawiana we wszystkich programach robotniczych — w dziale minimalnym. Już więc w ustroju kapitalistycznym żądamy skrócenia (ustawowego) dnia pracy (8 godzin) i różnych reform w wypłacaniu zarobku. Lecz jeśli w kwestyi dnia roboczego wszystkie partye socyalistyczne są za określeniem ustawowym jego długości normalnej, to w kwestyi poziomu zarobku robotniczego tej solidarności nie znajdujemy.

Francya, Belgia i Włochy opracowały tę drugą kwestyę najobszerniej.

Program francuskich socyalistów, uzupełniony w Rouen, żąda ustawowego minimum płacy zarobkowej, oraz jednakowego poziomu zarobkowego za równą pracę dla obojga płci. Włoska partya socyalistyczna w swym programie genueńskim (1892) żąda również ustawowego minimum dla wszystkich robotników, podczas gdy belgijska partya robotnicza (1893) żąda tylko ustanowienia minimum płacy zarobkowej dla robotników, zatrudnionych przez państwo, gminy, prowincye lub pośredników prac publicznych. Technika określenia płacy minimalnej pojmowana bywa różnie; francuscy n. p. socyaliści stoją na tym punkcie widzenia, że ustawowe minimum płacy winno być określane przez komisye statystyczne, utworzone przez robotników, rok rocznie rewidujące dotychczasowe normy minimalne — zgodnie z ewolucyą cen na produkta spożywcze.

Inne stanowisko zajmują socyalnodemokratyczne partye Szwajcaryi, Austryi i Niemiec. Idąc daleko w kwestyi ustawowego określenia długości dnia roboczego, te partye ograniczają się w kwestyi płac (oczywiście w programie-minimum) do postulatów skromnych. Szwajcarzy (1904) wspominają tylko coś o „kollektywnej umowie“ i o „szybkiem załatwieniu procesów“ w sprawach płacy zarobkowej. Program austryackiej socyalnej demokracyi (Wiedeń 1901) zupełnie pomija kwestyę płacy zarobkowej. Wreszcie najpotężniejsza partya socyalistyczna, niemiecka, w swym programie erfurckim (1891) również pomija, jak wiadomo, kwestyę ustawowego określania płacy zarobkowej, żądając tylko zakazu wypłacania zarobku towarami.

Jakie przyczyny wpływały na to stanowisko partyi niemieckiej? Najprawdopodobniej — niewiara w to, że przy spółczesnem zaostrzaniu się antagonizmów społecznych uda się w drodze ustawodawczej podnosić i ustalać poziom płacy.

Jednak zwolennicy ustawowej regulacyi płac roboczych wskazują, że z tego punktu widzenia niekonsekwencyą jest walka o 8-godzinny, ustawowo zagwarantowany dzień roboczy; albowiem jeśli potężniejące starcia pracy z kapitałem i „względne zubożenie“ robotnika mają uniemożliwić zaprowadzenie ustawowej regulacyi płac, w takim razie uniemożliwią również ustawową regulacyę dnia pracy.

Być może, na stanowisko programu erfurckiego wpłynął brak doświadczeń na polu odnośnego ustawodawstwa. W roku 1891, gdy nie było jeszcze prób australijskich (Victoria), można było tak samo żywić obawy, co do możliwości ustawowego regulowania płacy zarobkowej, jak żywiono w r. 1875 (za czasów programu gotajskiego) obawy, co do regulacyi czasu pracy. Przypominamy, że program gotajski żąda tylko „normalnego dnia roboczego, odpowiadającego potrzebom społecznym“, podczas gdy program erfurcki wypowiada się jasno za 8 godzinnym dniem roboczym. Jak widzimy, doświadczenia społeczne mają duże znaczenie przy ustanawianiu programowych postulatów.

Otóż jeśli przejdziemy teraz do ustawy Asquitha, zaprowadzającego minimalną płacę w potężnym angielskim przemyśle górniczym, to poza bezpośredniem znaczeniem tego faktu dla górników, którym ustawa przecie nieco ureguluje zarobki i poza szerokiem znaczeniem społecznem w sensie pogłębienia antagonizmów społecznych i walki politycznej w Anglii i na kontynencie — ustawa ta ma wielkie znaczenie potężnego doświadczenia, gigantycznegg eksperymentu socyalno-politycznego. Wpływ tego eksperymentu — w tym czy też innym kierunku — niezawodnie odbije się także na praktyce i programach partyj socyalistycznych.

List z Belgii.

Kongres górników. — Wychodźtwo polskie do Belgii. — Międzynarodowa instytucya.

Dnia 25 marca w sali brukselskiego „Maison du Peuple“ zebrał się zjazd Narodowej Federacyi belgijskich górników, obesłany przez 142 delegatów 113 górniczych związków robotniczych z Borinage, Leodyum, Charleroi, Centre i Basse Sambre. Kongres ten miał za zadanie określić stanowisko górników belgijskich wobec rozpoczętej kampanii o podwyżkę 15% dotychczasowych płac, oraz zadecydować o przystąpieniu do ogólnego strejku angielskich, niemieckich i francuskich górników. Nawiasem zauważyć musimy, że wszechświatowy strejk górników słabe miał szanse powodzenia wobec niejednolitej akcyi w kopalniach Niemiec i Francyi. Jedna Anglia, która do strejku tego przygotowywała się zdawna, przeprowadziła postulaty górników w Izbie prawodawczej. Minimum płacy górniczej jest dziś faktem natury państwowej w życiu Anglii.

Na zjeździe belgijskim słusznie podkreślono, iż szanse powszechnego strejku górników są dziś bardzo małe, szczególniej w Belgii, gdzie na 148.000 górników jeno 35 000 jest zorganizowanych zawodowo, co czyni 40% ogółu.

Zeszłoroczny strejk w zagłębiu leodyjskiem, oraz niedawno zakończony strejk w zagłębiu Borinage, wyczerpały siły bojowe związków zawodowych. Zaledwie na dwa tygodnie możnaby było rzucić się do strejku powszechnego, a i to przy wybitnym udziale Anglii, Niemiec i Francyi. Rozpoczęta kampania o 15% podwyżki płac wydała świetne rezultaty. Niema kopalni, której właściciele nie podwyższyliby płac o 5%, niektórzy poszli dalej, podwyższając płace o 8% i 10% zarobków dotychczasowych. Kongres po krótkiej dyskusyi zadecydował rozpoczętą kampanię prowadzić nadal aż do zdobycia 15% podwyżki, wzywając przytem do zorganizowania górników w związki zawodowe.

Sprawa górnicza w Belgii wiąże się ze sprawą polskiej emigracyi do tego kraju. Dziś blisko dwie setki Polaków pracuje na kopalniach Morlauvelz, Bas Coup, Ressaix i Trasegniex.

Partya nasza, tj. P. P. S. D., winna zwrócić uwagę na coraz wzrastającą emigracyę polską do Belgii. Należy zawiązać organizacyjne stosunki z belgijską partyą robotniczą i z centralą syndykalną, by robotnicy nasi mieli tu pisma i książki nasze, by nie dawali się użyć do zwalczania ruchu strejkowego, by wstępowali do kooperatyw i związków zawodowych. Pracują w zagłębiu Centre i Borinage, gdzie istnieje prześliczna kooperatywa „Au Progrès“, ogniskująca prócz związków zawodowych kilkadziesiąt przeróżnych instytucyj kulturalnych, jak kółka dramatyczne, oświatowe, muzykalne itp.

Wogóle społeczeństwo nasze zbyt mało interesuje się Belgią. A jest to kraj, będący doprawdy mikrokosmosem Europy całej, kraj bogaty w przeszłość i bogatszy w przyszłość, niż Szwajcarya. Powstaje w Brukseli kolosalnie zakreślona międzynarodowa instytucya, mająca za zadanie zsyntetyzować cywilizacyę ludzką w jej najróżnolitszych przejawach. Instytucya ta powołuje do życia Międzynarodowe Muzeum, w którem wszystkie narody winny być reprezentowane. Polska trójzaborowa dostała tu swoje miejsce i już utworzył się komitet, który organizuje polską sekcyę przy Międzynarodowem Muzeum w Brukseli.

Nie wdając się w polemikę, na którą w robotniczem piśmie, gdzie każdy wiersz druku ceniony bywa na wagę złota, miejsca niema, winniśmy jednak zaznaczyć, że dotychczasowa działalność komitetu nie stoi na wysokości zadania. Danem jest komitetowi zorganizować to, o co Stefan Żeromski tak gorąco walczył z obskurną kliką rapperswilską, danem jest komitetowi powołać do życia widomą ekspozycyę Polski kulturalnej przed Europą.

Zadanie potężne i odpowiedzialne. A podjęli się zadania tego ludzie z dziwną obojętnością traktujący sprawę odpowiedzialności przed opinią publiczną. Dotychczas nie ogłoszono statutu organizacyjnego, dotychczas nie powołano specyalistów i znawców, dotychczas totumfackie narady, przez nikogo nie kontrolowane, zastępują pracę społeczną i jawną. Socyalizm polski ma w dziejach kultury narodu naszego poważne słowo do powiedzenia, powiedział je już nieraz. Tymczasem jedyna reprezentacya polskiego ludu roboczego, od lat wielu pozostająca w ścisłych stosunkach z Międzynarodowem Biurem socyalistycznem w Brukseli — chcemy mówić o posłach naszych z Galicyi — w sprawie Muzeum Międzynarodowego dotychczas głosu nie zabrała i nie wiemy, czy zabierze, czy komitet, na którego czele stoją „ludzie dobrej woli“ uzna za stosowne zwrócić się i do nich, by kwestya robotnicza w Polsce oświetlenie znalazła wszechstronne, a nadewszystko prawdziwe.

Wyznać to trzeba bez ogródek i niedomówień: robotnik polski ma więcej do powiedzenia w sprawie kultury narodowej, niż setki niepowołanych i powołanych doktorów i licencyantów przeróżnych nauk. *Edw.*

Pertraktacye w rewirze ostrawskim.

Morawska Ostrawa, 10 kwietnia.

Sąd rozjemczy zebrał sią znowu dziś na obrady. Reprezentanci właścicieli kopalń oświadczyli, że zgadzają się na żądane podwyższenie płac przeciętnych z nieznacznymi wyjątkami. Zaznaczyli jednak, że odrzucają żądanie, aby żaden robotnik nie pobierał mniej niż 3 K, a nie więcej jak 5% robotników pobierało niżej 4 K, oraz aby nie więcej jak 30% robotników nie pobierało niższych płac od przeciętnych. Dzięki temu ograniczeniu ustępstwa przedsiębiorców nie mają żadnego znaczenia, gdyż stan obecny nietylko nie doznałby polepszenia lecz nawet uległby pogorszeniu. Do płac przeciętnych miałyby być wliczone premie i dodatki nadzwyczajne, czego dotąd nie było; wskutek tego przedsiębiorcy mogliby wymierzać płace akordowe jeszcze niższe. Deputat węglowy ma być podwyższony dla żonatych górników, pracujących przez 8 lat z 30 na 35 cetnarów metrycznych; deputat zaś dla robotnic, pracujących 2 lata, mieszkających z rodzicami lub rodzeństwem, ma wynosić 15 cetnarów metrycznych, jak obecnie u kawalerów. Wdowy mają otrzymać 15 cetnarów metrycznych węgla bez ograniczenia terminem dwuletnim. To są wszystkie ustępstwa przedsiębiorców.

Przedsiębiorcy oświadczyli dalej, że innych ustępstw nie uczynią. Wreszcie żądają, aby ta regulacya obowiązywała od 11 maja 1912 do 30 kwietnia 1915 r. Robotnicy mają się zobowiązać w tym czasie nie wywoływać ruchów cennikowych i strejków.

Na tem obrady sądu rozjemczego odroczono do jutra.

Przegląd polityczny.

Home rule dla Irlandyi. W Izbie gmin prezydent ministrów Asquith wniósł bil o „home-rule'u“ irlandzkim. Na posiedzenie przybyło bardzo wie-

deputowanych. Wnosząc bil, który nosi tytuł „bil rządu irlandzkiego“ oświadczył Asquith, że „home rule“ dla Irlandyi jest pierwszym krokiem w kierunku polityki wyzwolenia parlamentu państwowego od konieczności zajmowania się czysto miejscowemi sprawami rozmaitych części zjednoczonego królestwa i oddania tych spraw specyalnym przedstawicielstwom. Parlament irlandzki składać się będzie z senatu i Izby gmin. Jednakże z tego powodu najwyższa powaga parlamentu państwowego nie będzie uszczuploną. Irlandzka Izba gmin składać się będzie z 164 członków, z których 59 reprezentować będzie Ulster. Jest bardzo pożądaną rzeczą, aby także przedstawiciele mniejszości w Irlandyi dostali się do senatu, który składać się będzie z 40 członków. Ze względu na specyalne stosunki Irlandyi, senat pierwszy raz zamianowany będzie przez rząd państwowy na ograniczoną liczbę lat. Członkowie senatu tego w pewnym turnusie będą ustępowali, a ich miejsca zajmą członkowie zamianowani przez egzekutywę irlandzką. Irlandzka Izba gmin posiadać będzie prawa ustawodawcze jedynie w tych kwestyach, które wyłącznie odnoszą się do Irlandyi. Dla ochrony religijnego równouprawnienia wydane będą specyalne zarządzenia. Pierwszy lord Irlandyi (lord porucznik) stać będzie na czele egzekutywy irlandzkiej i będzie miał władzę zakładania „veta“ przeciw ustawie z polecenia rządu państwowego, względnie odraczania ważności ustawy. Przy różnicy zdań między senatem a Izbą gmin, obie Izby będą odbywały wspólne posiedzenia i głosować będą wspólnie. Irlandya będzie miała 42 przedstawicieli w parlamencie angielskim. Parlament irlandzki w obrębie pewnych granic będzie miał prawo zniżenia podatku państwowego lub zniesienia, względnie zmiany dodatków. Dalej omówił Asquith kwestyę finansową, podnosząc, że obecna administracya Irlandyi wykazuje deficyt $1^1/_2$ miliona funtów szterlingów. Bil przewiduje termin, w którym deficyt ten będzie usunięty. W międzyczasie wszystkie podatki płacone będą nadal do skarbu państwowego, zaś skarb państwa wypłacać będzie skarbowi irlandzkiemu sumę, potrzebną na administracyę Irlandyi. Nadto w pierwszym roku przekazaną będzie Irlandyi suma 500 000 funtów szterlingów, która co roku zmniejszać się będzie o 50.000 funtów, aż dojdzie do sumy 200 tysięcy funtów szterlingów. Asquith zakończył swą mowę, odpierając stanowczo twierdzenie, jakoby rząd wniósł bil pod naciskiem Irlandczyków.

Dep. Carson imieniem opozycyi oświadczył, że bil jest śmieszny i fantastyczny, a zawarte w nim rękojmie są złudzeniem.

Dyskusya w Izbie gmin nad bilem homerule przeszła wczoraj bardzo spokojnie. Wiele szczegółów przedłożenia jest jeszcze niewyjaśnionych, a zanim tekst bilu nie będzie ogłoszony, nie może istnieć pełna jasność co do wszystkich postanowień. Liberali i Irlandczycy odnoszą się korzystnie do bilu. Dyskusya będzie kontynuowaną w poniedziałek i wtorek.

Proces Banku parcelacyjnego.

Lwów, 11 kwietnia.

W procesie przeciwko Janowi Deskurowi i Zygmuntowi Poznańskiemu, byłym dyrektorom Banku parcelacyjnego we Lwowie, po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania obwinionych.

Oskarżony Deskur do winy się nie poczuwa. Oświadcza, że z niecierpliwością oczekiwał chwili, w której może stanąć przed sądem i oczyścić się z zarzutów, z jakimi spotykał się przez blisko trzy lata i które godziły w jego cześć obywatelską. Oskarżony opowiada, że odbywając praktykę adwokacką w kancelaryi dra Sołowija, zapoznał się tam dobrze z kwestyą parcelacyjną. Włościanie narażeni byli na wielki wyzysk. Oskarżony przeprowadził cały szereg parcelacyj i mnóstwo włościan uratowano od ruiny. Nabrał doświadczenia, jak parcelować należy, a parcelacya w kraju przybierała coraz szersze kręgi. Oskarżony zetknął się z posłem Stapińskim i omawiał z nim kwestyę parcelacyi. W celu ratowania ludu polskiego skłonił stronnictwo ludowe do zajęcia się sprawą parcelacyi. Oskarżony wraz z pos. Stapińskim zwrócił się do osób i reprezentantów wszystkich stronnictw w kraju i wspólnie wzięto się do pracy, przełamano przeszkody i założono Bank parcelacyjny.

Po przedstawieniu początkowej pracy Banku parcelacyjnego i rozwoju ruchu parcelacyjnego, przystąpił oskarżony do przedstawienia działu swych prac na stanowisku dyrektora. Opisywał działalność banku od r. 1905, w którym według aktu oskarżenia nastąpił wielki przewrót. W tym czasie zgłaszało się wielu członków, których polecali dr Adam, ks. Wesoliński i Albin Rayski. Złożono udziały w znacznej sumie. Nastąpiło też liczne zgłaszanie się włościan z Galicyi zachodniej. Przyjmowano wszystkich, którzy się zgłaszali. Przyczyna tak nagłego zapisywania się członków ujawniła się na ogólnem zgromadzeniu w r. 1905, na którem narodowi demokraci atakowali zarząd banku głównie za to, że sprzedawał także włościanom ruskim. Walne zgromadzenie trwało do godz. 5 rano i zakończyło się wyjściem narodowych demokratów. Ponieważ w tak gromadnem zapisywaniu się członków dopatrywała się dyrekcya nie chęci popierania instytucyi, ale wprowadzenia walk partyjnych, przeto powzięto uchwałę, która temu na przyszłość zapobiegała. W roku 1906 i 1907 ruch parcelacyjny tak się wzmógł, że bank nie wystarczał i powstał Bank ziemski w Łańcucie.

Przedstawiając kupno majątków w tym czasie przez bank, twierdzi oskarżony, że daty, podniesione w tym kierunku przez akt oskarżenia, są nieprawdziwe. Bank miał wówczas oprócz interesów własnych, także interesa komisowe. Co do kredytu banku, to nie można przykładać takiej samej miary do towarzystwa parcelacyjnego, jak do towarzystw zarobkowych. Zarzut w akcie oskarżenia w tym kierunku jest niewłaściwy. Z tego powodu nie można dyrekcyi robić zarzutu. Co do nabywania majątków przedstawia, że majątki te nabyto na warunkach dogodnych i z tego powodu nie groziło instytucyi niebezpieczeństwo. Opinia znawców, zawarta w akcie oskarżenia, nie liczyła się zupełnie z obroną oskarżonych, którzy dawali odpowiednie wyjaśnienia. Odpiera zarzut co do zakupna Jarocina, który przedstawiał się bardzo korzystnie.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 11 kwietnia.

Prezydent dr Leo poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu radcy miejskiemu Zbroi, oraz zawiadomił, że wdowa po bł. p. adwokacie Ichheiserze ofiarowała 1000 K dla ubogich m. Krakowa.

Dr Bandrowski delegatem do prezydyum miasta.

Prezydent dr Leo oświadcza, że z powodu wyboru prezesem Koła polskiego nie może dość czasu poświęcać sprawom miasta; wobec tego wnosi, by zanim zostanie utworzona godność trzeciego wiceprezydenta miasta, utworzono „komisyę prezydyalną“, w skład której wchodziłby obok prezydenta i wiceprezydenta także „delegat Rady miejskiej“.

Wniosek ten uchwalono i na wniosek p. Turskiego wybrano „delegatem“ dra Bandrowskiego.

Przesilenie teatralne.

Radca Szymon Dąbrowski interpeluje w sprawie pogłosek o mającej nastąpić masowej emigracyi artystów i artystek teatru miejskiego do Warszawy i domaga się, żeby komisya teatralna temu zapobiegła. Wymierzanie emerytur teatralnych zależy od łaski, np. p. Stępowski nie może się doczekać wymierzenia emerytury; stosunki te wymagają naprawy.

Dr Leo odpowiada, że zażądał od p. Solskiego wyjaśnień. P. Solski wniósł obszerne pismo na ręce komisyi teatralnej, której posiedzenie odbędzie się w niedzielę. Założenie dwóch prywatnych teatrów w Warszawie, rozporządzających znacznymi funduszami, musi oddziałać na teatr krakowski, bo artystom ofiarowano tam, jak się dowiedziałem od p. Solskiego, nadzwyczaj korzystne warunki, niektórym o połowę wyższe pensye Nic dziwnego, że w takich warunkach artyści tam pójdą, jeżeli się nie obmyśli środków, żeby ich zatrzymać.

Dr Szarski udziela wyjaśnień w sprawie fun-

ŻAR.

PIERWSZE KROKI.

(Ciąg dalszy).

Nagle Mańka zerwała się z otomany:

— No, co jest? Pókim dobra, tom dobra, dość tego... paszoł żydzie za drzwi!... wieczór się zapłaci, nikt nie ucieka... a teraz chcemy być sami... dalej, dalej, za drzwi — zrozumiano?

— Nu, co to jest „zrozumiano“? Ja nic nie „zrozumiem“, ja ino rozumiem, że mam stratę na ten cały interes. Dziś jarmark, a dwa pokoje zajęte, co to jest? Ja muszę mieć pokoje wolne! Ja mam dzieci! Ja potrzebuję zarobić...

„Charakterystyczny komik“, który podniósł się z kosza i przyglądał się ze spokojem żydowi, odsunął teraz na bok Romka majestatycznym ruchem i przybrał pozę rozkazującego króla:

— Proszę za drzwi!

— Co to jest? Pan sam niech idzie za drzwi! Co to za teatr? Co to za państwo? Ja policye na takie pań...

Chude palce „komika“ objęły jak w kleszcze szyję żyda.

— Romek, proszę otworzyć drzwi... taak... a teraz marsz!

Przez moment w otwartych drzwiach pojawiła sylwetka w długim chałacie, wymachująca rękami, potem trzask drzwi, trzask za drzwiami, zgrzyt klucza w zamku i cisza.

„Komik“ z tym samym wyrazem twarzy wrócił na dawne miejsce i usiadł spokojnie koło „bohatera“, rozpaczliwym ruchem targającego długą, niżej nosa spadającą grzywę.

Romek nerwowo biegał po pokoju:

— Co to wszystko znaczy! Jesteśmy jak lwy w klatce. Żyd jest za drzwiami, ale u siebie, a my przed drzwiami, ale u żyda! To, powiadam wam, jest „morela“ takie zwycięstwo! I pomyśleć, że ja ze stu tysiącami tomów w głowie, ja, cobym mógł dać światu bajeczne piękno, ja jestem bezsilny, bo ludzkość nie stać na dziesięć marnych rubli, bo naród patrzy na to obojętnie i nie wykupi mnie z niewoli, to jest świństwo, to cochonerya, to jest „morela“, proszę państwa. Jak małpę zieloną kupuje mnie pierwszy lepszy drań, zawozi do zakazanej dziury, napisze na plakacie, że będzie mnie pokazywał; ludzie kupują bilety, żeby mnie, uważacie, podziwiać, a ta kanalia pieniądze zgarnia do kieszeni i ucieka... A małpa zielona siedzi u żyda w chlewie... To jest skandal, proszę państwa! To „morela“! Ja temu łajdakowi kości połamię!

Nagle uspokoił się i usiadł obok leżącej na otomanie Mańki.

— No i cóż ty na to?

Mańka pogardliwie skrzywiła usta:

— Fii, gwiżdżę...

— Dalibóg, bycza dziewczyna! Ja, uważasz, w gruncie rzeczy także gwiżdżę... Ty też dasz sobie rady... ho, ho, niby cię nie znam! Ciekawym tylko, co będzie z naszą uroczą charakterystyczną, albo z tą cnotliwą Zuzanną, co wywala na nas oczy, jak na waryatów?

Janka zbliżyła się nieśmiało:

— Romek, powiedz, co to się stało? Ja nic a nic nie rozumiem, gdzie jest dyrektor?

— Otóż to sęk! To pytanie! Gdzie jest dyrektor?? Dyrektora niema, biletów niema, pieniędzy niema i jeść co niema... a za to żyd jest, policya jest i my jesteśmy...

Janka zdrętwiała:

— Romek, co ty mówisz? Czemu ty się śmiejesz? Jezu! To my grać już nie będziemy?!

— My nie, bo sala niezapłacona, a na własny koszt niema głupich, ale jak ty chcesz, to możesz się produkować na rynku — dziś jarmark, będziesz nawet miała liczne audytoryum.

Janka stała z oczyma szeroko rozwartemi, chwytając w blade wargi powietrze. Bezlitosna ręka życia zwaliła się na wątłe jej piersi tak, że krzykneła głośno raz i drugi i coraz głośniej, coraz boleśniej targało nią spazmatyczne, głuche łkanie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

duszu emerytalnego; artyści domagali się, żeby z funduszu emerytalnego zakupić dla nich ubiegłe lata w zakładzie ubezpieczeń; byłoby to korzystne dla artystów, ale niekorzystne dla Krakowa, bo w takim razie artyści tem łatwiejby się przenosili na inne sceny, mając zabezpieczoną przez Kraków emeryturę.

Akcyza.

Na zapytanie radcy Dębickiego wyjaśnia naczelnik akcyzy dr Zawadzki, że w sprawie zwrotu opłat akcyzowych mieszkańcom gmin przyłączonych za produkty rolne z ich własnych pól — komisya administracyjna wniosła podanie do rządu.

O budowie sanitarne.

Dr Krongold wobec epidemii ospy domaga się przyspieszenia budowy domu izolacyjnego i zakładu dezynfekcyjnego.

Dr Leo odpowiada, że sprawa ta dopiero po ponownem rozpatrzeniu jej przez sekcyę ekonomiczną przyjdzie na porządek dzienny Rady.

Do komisyi statutowej

wybrano dodatkowo prof. Fiericha.

Przeciw podrożeniu taryf kolejowych dla węgla

uchwalono na wniosek dyrektora gazowni p. Dąbrowskiego poprzeć akcyę Izby handlowej w tej sprawie i odnieść się do rządu, by przynajmniej dla zakładów gminnych m. Krakowa tę podwyżkę uchylić podobnie, jak to uczyniono dla Wiednia.

Przemawiali w tej sprawie pp. Dattner i dr Maryan Starzewski.

Na adaptacyę

biur wydziału dobroczynności w domu przy ul. Poselskiej, głównie na urządzenie 6 sal na posiedzenia rad opiekuńczych, uchwalono po dłuższej dyskusyi kredyt 21.500 K.

Do budowy nowego mostu

na Wiśle w przedłużeniu ul. Krakowskiej, który ma kosztować rząd przeszło 2 miliony koron, uchwalono przyczynić się z funduszów gminy kwotą 20 000 K. Towarzystwo tramwajowe przyczynia się kwotą 10 000 K. Rada miejska uchwaliła nadto odnieść się do ministerstwa robót publicznych, by rozpisało konkurs na plan tego mostu.

Szkoła ceramiczna.

Na wniosek dra Bandrowskiego uchwalono starać się o założenie w Krakowie, ewentualnie w przyłączonym do Krakowa Podgórzu, wielkiej krajowej szkoły ceramicznej i ofiarować bezpłatnie grunt gminny pod jej budowę, względnie w razie założenia szkoły w Podgórzu jednorazową subwencyę. Wydział krajowy chce tę szkołę założyć we Lwowie, szkoła jednak powinna stanąć w Krakowie, gdzie jest centrum przemysłu i przemysłu artystycznego.

Seminaryum nauczycielskie żeńskie.

Rada miejska uchwaliła odmówić Radzie szkolnej krajowej szkoły św. Floryana na seminaryum nauczycielskie żeńskie, a to wskutek przepełnienia w szkołach krakowskich. (Seminaryum nauczycielskie żeńskie, mieszczące się obecnie w domu p. Federowicza na Podwalu, musi z tego lokalu, urągającego najprostszym wymaganiom sanitarnym, wynieść się od tegorocznych wakacyj — i dotąd rząd nie postarał się jeszcze o lokal!).

Jubileusz Skargi.

Na wniosek prof. Domańskiego uchwalono dla uczczenia jubileuszu Skargi wybić medal pamiątkowy i powierzyć wykonanie go Towarzystwu numizmatycznemu.

Pożyczka krótkoterminowa.

Upoważniono prezydenta, aby łącznie z sekcyą skarbową zaciągnął krótkoterminową pożyczkę 363.000 K na uchwalone już przez Radę rozszerzenie sieci wodociągowej w gminach przyłączonych (100 000 K) i na budowę wodociągowego domu administracyjnego (263.000 K).

Regulacya ulic.

Na wniosek dra Krzetuskiego, Rada przyjęła en bloc 14 wniosków w sprawie regulacyi różnych ulic w mieście.

Budowa klinik.

Rada uchwaliła odstąpić rządowi pod budowę klinik położniczo ginekologicznej, dermatologicznej i uszno-krtaniowej 1298 sążni gruntu przy ulicy łączącej ulicę Kopernika z ulicą Grzegórzecką, z tego 94 sążnie tytułem zamiany, zaś 1204 po cenie 40 K za sążeń kwadratowy. Cenę tak przystępną ustanowiono z tego powodu, że idzie o budowę nowych gmachów uniwersyteckich.

Kuratorya parku Jordana.

W skład kuratoryi parku Jordana wybrano dodatkowo pp.: dyrektora Winkowskiego, dyrektora i radcę miejskiego Szarka, prof. Juliana Nowaka i prof. Bujwida.

Budynek przy kościele św. Salwatora.

Rada uchwaliła wnioski sekcyj ekonomicznej i skarbowej, przedłożone przez wiceprezydenta Szarskiego, i udzieliła probostwu kościoła św. Salwatora na Zwierzyńcu subwencyi w kwocie 10 000 K na koszta zakupna domu Towarzystwa urzędników budowy tanich mieszkań przy kościele św. Salwatora pod warunkiem, że probostwo nabędzie ten dom na własność i wykończy architektonicznie tylną fasadę od strony kościoła według przedłożonych planów.

Posady nauczycielskie.

Na posiedzeniu tajnem nadano posadę stałej nauczycielki w szkole im. ces. Elżbiety p. Bronisławie Engelsteinównie, a posadę stałego nauczyciela w szkole im. ces. Franciszka Józefa p. Janowi Orczykowskiemu.

Z TEATRU.

Występ p. Siemaszkowej. — Masowa emigracya artystów z teatru krakowskiego.

(*h*) Serdecznie powitała publiczność krakowska swoją dawną ulubienicę p. Wandę Siemaszkową, która zjechała do nas na gościnne występy. Na pierwszy występ obrała sobie ta znakomita artystka rolę Madame Sans-gêne, którą odegrała z ogromnym wdziękiem i świeżością. Widzieliśmy w Krakowie różne artystki w tej roli, najwięcej jednakowoż podobała się nam w niej p. Siemaszkowa.

Kolejne występy gościnne pp. Wysockiej, Mrozowskiej, Przybyłko, a obecnie Siemaszkowej mają na celu wypełnić jako tako lukę, jaką stanowi w teatrze krakowskim zupełny brak pierwszorzędnych sił kobiecych.

Grozi jednak teatrowi naszemu w najbliższym czasie brak nietylko sił kobiecych, lecz wogóle brak zupełny artystów i artystek.

Teatr krakowski znajduje się przed niebezpieczeństwem upadku.

Mianowicie powstające w Warszawie dwa teatry prywatne: p. Schiffmanna i p. Choroszczy zaangażowały z teatru krakowskiego wszystko, co było do zaangażowania. Opuszczają tedy scenę krakowską po feryach letnich tacy artyści jak pp. Sosnowski, Stanisławski, Weychert, obaj Węgrzynowie, Leszczyński, Bończa, Junosza, Słubicka, a z młodszych sił pp. Broniszówna i Zarzycka. Któż zostanie? Kim p. Solski ubytek tylu sił zapełni? Z poza teatru krakowskiego zostały do owych dwóch teatrów warszawskich zaangażowane artystki takie jak pp. Siemaszkowa, Solska, Wysocka i Przybyłko, a z pośród artystów teatru lwowskiego zaangażował p. Choroszczo pp. Adwentowicza i Feldmana. Podobno odchodzą jeszcze z teatru krakowskiego do Poznania pp. Maryański i Jarmiński.

Dla krakowskiego teatru miejskiego równa się ta masowa emigracya artystów katastrofie. Nietylko okoliczność, że pp. Schiffmann i Choroszczo zaproponowali artystom bez porównania lepsze warunki finansowe, wpłynęła na tę masową ucieczkę. Niecierpliwość, z jaką artyści tutejsi czekali na sposobność wydostania się z krakowskiego teatru, i skwapliwość, z jaką okazyi tej się chwycili, wywołane zostały przykrymi stosunkami, jakie od dłuższego czasu zapanowały w tutejszym teatrze. P. Solski nie umiał utrzymać z artystami stosunku przyjaznego. Zbladła jego gwiazda artystyczna i dyrektorska...

Jeżeli p. Solski sądzi, że wystarczy dla uratowania teatru krakowskiego zaangażowanie p. Edmunda Rygiera, artysty wprawdzie dzielnego, ale starej szkoły, oraz jego syna p. Jerzego Rygiera, który nawet w teatrze ludowym gwiazdą nie był, — to myli się gruntownie. Teatr miejski w Krakowie, który przodował wszystkim scenom polskim, nie może się stać teatrem amatorskim, ani „ludowym“.

Doprowadzono teatr krakowski niemal do sytuacyi bez wyjścia. I tylko bardzo radykalne, nie połowiczne załatwienie sprawy może scenę naszą wyprowadzić z obecnego przesilenia i uratować ją od zupełnego upadku.

KRONIKA.

Kraków, 12 kwietnia.

Pogłoska o śmierci papieża. Paryska agencya Havasa donosi z Madrytu: Wczoraj rozpuszczono tu pogłoskę o śmierci papieża. Pogłoska ta powstała skutkiem pomyłki, jaka zaszła w depeszy nadeszłej do jednego z członków nuncyatury. Prezydent ministrów Canalejas, dowiedziawszy się o treści tego telegramu, zawiadomił dziennikarzy o śmierci papieża. Wiadomość błyskawicznie się rozeszła i pogłoski te przedostały się także za granicę. Król i ministrowie, przekonani o prawdziwości doniesienia, przesłali do nuncyatury kondolencye. Dopiero nuncyusz zawiadomiony o pogłosce, która się rozeszła pod jego nieobecność w mieście, powrócił i stwierdził jej bezpodstawność.

Nowiny krakowskie.

Echo katastrofy w Trzebini. Śledztwo sądowe w sprawie katastrofy kolejowej w Trzebini zostało ukończone, a aresztowani funkcyonaryusze Michalik, Scheybal i Witkowski zostali wypuszczeni na wolność. Rozprawa spodziewaną jest w maju.

Festival muzyki polskiej, połączony z pierwszym występem w Krakowie znakomitej orkiestry wiedeńskiego „Konzertvereinu“ i rozgłośnego dyrygenta polskiego, Grzegorza Fitelberga, jest przedmiotem niezwykłego zainteresowania. Zamówienia biletów napływają bardzo licznie, przy kasie starego teatru panuje ciągle ożywiony ruch. Także z prowincyi i z Królestwa, które na koncerty krakowskie dostarcza pokaźnego kontyngentu słuchaczów, przybywają liczne zgłoszenia. Program ustalony będzie i ogłoszony już w dniach najbliższych. Dyr. Fitelberg natychmiast po swoim debiucie wiedeńskim, który odbył się onegdaj, rozpoczyna w Wiedniu próby do koncertów krakowskich.

Wielkie bankructwo. Firma Schönker i Holländer, handlująca nawozami sztucznymi, ogłosiła niewypłacalność na przeszło 200 000 K. Zarządcą masy konkursowej został adwokat dr Fischlowitz.

W teatrze „Nowości“ obecny program, który trwa od świąt, przedłużony został do poniedziałku 15 b. m. Od 16 b. m. zaangażowała dyrekcya L. Ludwikowskiego, jednego z najlepszych polskich humorystów, który kilka miesięcy temu zyskał sobie sympatyę publiczności.

Za oszustwa z biletami kolejowymi w związku z aresztowanymi portyerami i konduktorami aresztowano wczoraj Salomona Halperna, który jeździł pociągami jako handlarz owoców i przy tej sposobności brał udział w manipulacyi fałszywymi biletami.

Z sali sądowej. Rozprawa Schenkera, oskarżonego o oszustwo, popełnione przez sfałszowanie pieczątek rządu niemieckiego na papierach wartościowych, zakończyła się dziś jego uwolnieniem. Ława przysięgłych zaprzeczyła bowiem 12 głosami pytanie o oszustwo.

Aresztowano w Podgórzu złodziei kolejowych Woźniaka, Tatowicza i Kubasiaka. Szkoda, wyrządzona przez nich przez kradzież z wagonów, jest znaczna.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 7½ wieczorem: dr Rose: „O działalności systemu nerwowego i hygienie pracy umysłowej“.

Dla Stowarzyszenia handlowców urządza Uni-

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

wersytet ludowy w sobotę zwiedzanie gazowni miejskiej.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Demostenes“.

Sobota: „Lilie“, dramat w 4 aktach wierszem Ludwika Hieronima Morstina (występ p. Siemaszkowej).

Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zwykłe).

Niedziela wieczór: „Lilie“ (występ p. Siemaszkowej).

Poniedziałek: „Warszawianka“ i „Sędziowie“ (występ p. Siemaszkowej).

Nowiny lwowskie.

Głodówka szpiegów. Aresztowani pod zarzutem szpiegostwa popi prawosławni Sandowicz i Hudyma rozpoczęli w więzieniu głodowy strejk. Słychać, że szpieg Bendasiuk również stracił apetyt.

Z kraju.

Powodzie w Galicyi. Pod Haliczem most żelazny na Dniestrze i most drogowy zagrożone; jest jednakże nadzieja uratowania wału ochronnego; w przeciwnym razie woda zalałaby domy niżej położone. Ludności nie grozi niebezpieczeństwo. Między dworcem kolejowym a miastem komunikacya przerwana. Wieś Dubowce pod wodą. Starostwo ekspenowało tam komisarza i pionierów.

Pod Rohatynem woda na Dniestrze w nocy bardzo przybrała i zalała gminę Martynów. Na miejsce będą wysłani pionierzy.

Z Komarna donoszą: We wsi Derzabów 61 zagród włościańskich stoi pod wodą. W ludziach ofiar niema. Akcya ratunkowa w toku. Zalane również gminy Monasterz, Mosty, Szuszułów, Kołodruby i Sawków.

Pod Kałuszem wieś Siwka zalana. Kałuszowi grozi niebezpieczeństwo.

W Gródku pionierzy ukończyli już prace koło grobli i odjechali do Przemyśla. Wszelkie niebezpieczeństwo wykluczone.

Ze Zborowa donoszą: W Ratyszczach wylał staw, przerwawszy groblę. Sąsiednie grunta zalane. — Szkoda wynosi około 150 tysięcy koron.

Śmierć wskutek zaczadzenia. Z Tarnowa donoszą: We wtorek 9 b. m. około godzinie 10 rano spostrzegł policyant Mączka, który miał doręczyć jakieś orzeczenie magistratu, mieszkającym w Rynku pod nr. 3, Herszowi i Gitli Schmindlingom, że ci nie dają znaku życia. Wyważył więc drzwi ich mieszkania i skonstatował, że oboje małżonkowie są zupełnie zaczadzeni, zaś córka ich 10 letnia Hudes daje tylko słabe znaki życia. Wezwany lekarz miejski stwierdził śmierć wskutek zaczadzenia 65 letniego Hersza i 45 letniej Gitli Schmindlingów, córkę zaś zdołał jeszcze ocucić, poczem odstawiono ją do szpitala. Hersz i Gitla Schmindlingowie trudnili się handlem masła i sera. W poniedziałek, jako w dzień świąteczny, poszli wcześniej niż zwykle spać, zasunąwszy w piecu, w którym się jeszcze węgle paliły, zasuwę do komina. To spowodowało ujście czadu na pokój i sprowadziło ich śmierć. Jest nadzieja utrzymania córki przy życiu.

Śmierć w płomieniach. Z Jarosławia donoszą: Włościanka Marya Płocica z Zarzecza, będąc od dłuższego czasu chora, nacierała się kamforowym spirytusem, wskutek czego całe ubranie na niej było tym spirytusem przesiąknięte. Onegdaj Płocicowa, robiąc nacieranie przy palącym się spirytusie, zapaliła na sobie odzież i znalazła śmierć w płomieniach.

Straszny wypadek, którego ofiarą padło pięciu ludzi, zdarzył się w lesie, należącym do gminy Polany (pow. Żółkiew). Rąbiący w lesie drzewo włościanie, których przy pracy zaskoczyła noc, pozostawili podkopany buk, a sami udali się do domu do Mokrotyna. Na drugi dzień rano leśny, Jan Rogowski zaprowadził robotników w pobliże owego buka sadzić młode drzewka, nie wiedząc o tem, że buk został podkopany. Nagle drzewo runęło na robotników, przygniatając swym ciężarem pięciu robotników, z których t r z e c h poniosło ś m i e r ć n a m i e j s c u, dwaj inni zaś odnieśli tak ciężkie obrażenia, że musiano ich odwieźć do szpitala w Żółkwi.

Z zaboru rosyjskiego.

Sensacyjne aresztowanie. W Kaliszu na dworcu kolejowym aresztowano pannę S. F., która przebraniem męskiem i przyprawionymi wąsami zwróciła na siebie uwagę żandarmów. Okazało się, że panna F. przybyła na dworzec śledzić własnego ojca, który, porzuciwszy żonę i kilkoro dzieci, miał wyjeżdżać do Warszawy z przyjaciółką. Aresztowaną pannę F., po złożeniu dowodów tożsamości, wypuszczono na wolność; ojciec jednak zdołał zbiedz z kochanką.

Ze świata.

Śniegi, burze, grady. W Wiedniu wczoraj po południu padał śnieg.

Z Trenczyna, Baan, Wielkiej Topolczany i innych miejscowości donoszą o znacznych opadach śniegu, który w wielu okolicach pokrywa pola.

W Poli burza wyrządziła wielkie szkody. Rozbiła się barka, a cztery osoby, które się w niej znajdowały, zatonęły.

W Berlinie ostatniej nocy padał śnieg. Temperatura spadła do $1^1/_2{}^0$ niżej zera. Podobnież w Hamburgu, Kassel, Kolonii i Monachium była zadymka śnieżna.

Z powodu burzy zatonęło na Elbie kilka statków, w tem jeden, którym przewożono 14.000 cetnarów cukru.

W południowej Rosyi wyrządziły śniegi i grady wielkie szkody. W ostatnich dniach zamarzło 39 osób.

Wybuch wulkanu. Wybuch wulkanu Chiriqui koło Bocas del Toro w Panamie zniszczył kilka wsi oraz spowodował tysiączne ofiary w ludziach.

Sprawy partyjne.

Posiedzenie Zarządu P. P. S. D. odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godzinie 3 po południu w sali Miejskiej Kasy Chorych w Krakowie, o czem wszystkim członkom Zarządu przypominamy.

Zjazd P. P. S. zaboru pruskiego odbył się podczas świąt wielkanocnych — lecz nie w P o z n a n i u, jak pierwotnie zamierzano, ale w okolicznej wsi; prezydent bowiem policyi poznańskiej uznał zjazd za „publiczne zgromadzenie polityczne“ i żądał, aby w myśl § 12 ustawy o zgromadzeniach obradowano w języku niemieckim. Owa okoliczna wioska nazywa się Naramowice i leży w okręgu, gdzie polska ludność tworzy ponad 60 procent.

Zjazdowi bratniej partyi polskiej poświęcimy w tych dniach obszerny artykuł.

TELEGRAMY

z dnia 12 kwietnia.

Za naukę języka polskiego.

Kijów. Gubernator skazał 10 Polaków za otwarcie tajnych szkół polskich w okręgu kijowskim na grzywny 25 do 50 rubli.

Walka na Węgrzech.

Budapeszt. Stronnictwo Justha odbyło wczoraj posiedzenie, na którem Justh oświadczył, że stronnictwo trwa dalej przy żądaniu r e f o r m y w y b o r c z e j i że niema powodu do powzięcia nowych uchwał. Walka będzie prowadzoną aż do zwycięstwa. Następnie obradowano nad sprawą chorwacką i wybrano dla niej osobną komisyę.

Zawieszenie konstytucyi w Chorwacyi.

Przeciw prześladowaniu prasy.

Zagrzeb. Związek chorwackich dziennikarzy uchwalił rezolucyę, w której zapowiada wystosowanie memoryału do wszystkich stowarzyszeń dziennikarskich monarchii i zagranicy, celem przedstawienia smutnych stosunków, jakie obecnie nastały dla prasy chorwackiej.

Bojkot towarów węgierskich w Serbii.

Belgrad. Belgradzcy studenci proklamowali bojkot towarów węgierskich.

Dramat w sali sądowej.

Nagy Topolczany (Węgry). Przed sądem tutejszym toczył się proces cywilny właściciela dóbr Labo przeciw właścicielowi dóbr Hanczo o oddanie gruntów. Gdy sędzia Kowarzik ogłosił wyrok dla Hancza niekorzystny, ten wyciągnął r e w o l w e r i s t r z e l i ł d o s ę d z i e g o, a l e c h y b i ł. Następnie Hanczo strzelił do Laba i z a b i ł g o, poczem s o b i e z d a ł ś m i e r t e l n ą r a n ę w p i e r s i.

Francuska flota powietrzna.

Paryż. Mianowany świeżo kierownikiem awiatyki wojskowej pułkownik Hirschauer oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że statki powietrzne wojskowe, rozprószone obecnie po całej Francyi, będą niebawem skonsygnowane w okolicy wschodniej państwa, niedaleko granicy.

Po strejku w Anglii.

Londyn. (B. Reutera). Odezwa komitetu wykonawczego górników Walii południowej w sprawie podjęcia pracy odniosła skutek. Górnicy w wielkiej liczbie p o w r a c a j ą d o k o p a l ń. — Ogólnie oczekują, że w poniedziałek sytuacya będzie normalną.

O wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Bangor. Konwent republikański oświadczył się za Rooseveltem jako kandydatem na prezydenta.

Konflikt turecko-rosyjski o Persyę.

Petersburg. Pet. ag. tel. została upoważnioną do kategorycznego z a p r z e c z e n i a pogłosek, obiegających za granicą, o bliskim konflikcie między Rosyą a Turcyą, oraz o przygotowaniach wojennych Rosyi.

Choi. (Pet. ag. tel.). Generał turecki Drohapirpasza, który tu przybył, oświadczył podczas wizyty oficyalnej u wicekonsula rosyjskiego, że ma od rządu polecenie usunąć nieporozumienia, które powstały wskutek zarządzeń, wydanych przez Turcyę w kwestyi granicy turecko-perskiej, a które obudziły nieufność u Rosyi. Generał zapewnił, że Turcya nie może żywić żadnych zamiarów nieprzyjaznych wobec swego potężnego sąsiada. Nieznaczne zarządzenia wojskowe, wydane przez Persyę w perskim obszarze przez Turcyę zajętym, miały jedynie na celu utrzymanie powagi Turcyi i z tego wynika dowód jej przyjaznych zamiarów.

Niezawisłość Mongolii.

Kuldża. (Pet. ag. tel.). Mongoli oderwali się od republiki chińskiej i skoncentrowali wojsko nad Tekes. Większość wysłanych przez Chińczyków zawiadowców została wymordowana. Rząd w Pekinie postanowił próbować w drodze pokojowej nakłonić Mongołów do zrzeczenia się zamiaru utworzenia własnej republiki; w przeciwnym razie wystąpi przeciw nim z siłą zbrojną.

MAŁY FELIETON.

A. HERZEN.

„Mojemu dziecku nikt jeszcze nic nie podarował“.

Przed trzema blisko laty poznałem się z pewną młodą, bardzo ładną i powabną dziewczyną. Należała ona do arystokracyi, to znaczy, nie utrzymywała stosunków ulicy, lecz tak sobie prawdziwie po „burżujsku“ była utrzymanką pewnego bogatego kupca. Spotkałem się z nią na jednym publicznym balu. Mój przyjaciel, który ze mną tam był, znał ją i zaprosił ją do nas na szklankę wina. Przyjęła zaproszenie. Było to stworzenie wesołe, żywe, miłe. Wypiwszy wino, rzuciła się znowu w wir angielskiego tańca i znikła mi z oczu.

Tej zimy w pewien dżdżysty wieczór, gdym przechodził w poprzek ulicy, aby schronić się pod arkadami, spostrzegłem pod latarnią młodą biednie ubraną kobietę, która w oczekiwaniu „gości“ dygotała od zimna. Twarz jej zdała mi się być skądś znaną. Spojrzała na mnie i odwróciła się. Lecz było już za późno — poznałem ją. Zbliżyłem się do niej i zapytałem, skąd się tu wzięła. Żywy rumieniec pokrył jej zniszczoną twarz. Czy był to wstyd — nie wiem. W każdym razie nie szminka. W przeciągu trzech lat postarzała się o dziesięć.

— Byłam bardzo chora i jestem bardzo nieszczęśliwa — odpowiedziała z głębokim smutkiem, wzrokiem pokazując mi swoje podarte suknie.

— Ale gdzież jest przyjaciel pani?

— Zginął na Krymie.

— Zdaje mi się, że był kupcem?

Zmieszała się trochę i nie odpowiadając mi, ciągnęła dalej, patrząc się na mnie smutnie.

— Tak więc bardzo się zmieniłam?

— Tak, gdym panią poznał, można było panią uważać za dziecko, teraz wygląda pani, jak gdyby sama miała dzieci.

Zaczerwieniła się znowu i rzekła, zmieszana całkiem moją uwagą:

— Po czem pan to poznał?

— Mniejsza o to, dość, że poznałem.

— Teraz jednak powiedz mi pani, ale na prawdę, co się z panią stało?

— No, co? Ja... ja rzeczywiście mam dziecko... chłopczyka. Gdybyś go pan widział, jaki piękny. Sąsiedzi zachwycają się nim. Ja nie widziałam nigdy jeszcze takiego dziecka. On ożenił się z bogatą kobietą i wyjechał. Dziecko przyszło na świat już po jego wyjeździe i ono to pogrążyło mnie w tę nędzę. Bo z początku miałam jeszcze pieniądze; kupowałam więc wszystko dla niego w wielkich sklepach. Wkrótce jednak pieniądze się wyczerpały, a ja musiałam zastawić wszystko, co się tylko zastawić dało. Ludzie radzili mi oddać dziecko na wieś do mamki; zapewne, byłoby to lepiej, ale ja nie mogę się z nim rozłączyć. Gdy się na nie patrzę, myślę sobie, że lepiej z głodu zginąć razem, niż oddać je ludziom, którzy go nie kochają. Chciałam wstąpić do służby, z dzieckiem jednak nigdzie nie chciano mnie przyjąć. Wreszcie wróciłam do matki, która mnie przyjęła. Dobra, kocha mojego chłopczyka i pielęgnuje go. Lecz cóż, od czterech miesięcy leży sparaliżowana. Choroba jej kosztowała nas dużo, a polepszenia żadnego. Pan wie, jak ciężkie są dzisiaj czasy, jaka straszna drożyzna; trudno ledwie się zdobyć na węgle i chleb... Nie mamy pieniędzy, nie mamy ubrania... i... musiałam. O, rzeczywiście, tysiąc razy byłoby lepiej wskoczyć do Tamizy — nie jest żadną przyjemnością, to! Ale komuż mogę powierzyć małego?... On taki, taki kochany!

Dałem jej trochę pieniędzy, a potem dorzuciwszy jeszcze szylinga, rzekłem:

— Kup pani coś za to małemu.

Wzięła pieniądze, lecz nagle zwróciła mi je i rzekła:

— Jeżeli jesteś pan tak dobrym dla mnie i mego małego, to kup pan sam coś dla niego w sklepie; mojemu dziecku, odkąd na świat przyszło, nikt jeszcze nic nie podarował.

Spojrzałem na nią wzruszony i z szacunkiem uścisnąłem rękę tej „upadłej“.

Przyjaciele „rehabilitacyi“ zrobiliby lepiej, gdyby wyszli trochę ze swych wspaniałych, pachnących buduarów, w których na sofach z jedwabiu i atłasu znajdują tylko damy „aux Camélias“, pokryte perłami i dyamentami; gdyby na rogach ulic spojrzeli w oczy tej okropnej korupcyi, która swe ofiary, pędzone głodem, bez litości ciągnie coraz to niżej, nie pozwalając im nawet zatrzymać się na chwilę i zaczerpnąć powietrza! Zbieracze szmat znajdują częściej dyamenty w rynsztokach, niż w szmatach teatralnych, błyszczących złotem!

Ze świata kobiecego.

Prawo głosowania kobiet do parlamentu w Szwecyi. — Prawo głosowania kobiet do rad gminnych we Włoszech. — O prawo głosowania kobiet w Stanach Zjednoczonych.

Jak już donieśliśmy, ma być w Szwecyi przyznane prawo głosowania kobietom w takim rozmiarze, jak mężczyznom. Prawo głosowania jednak zarówno kobiet, jak i mężczyzn ma być ograniczone przez pewne postanowienia. I tak, jeżeli mąż nie zapłacił w ostatnich 3 latach podatków co do halerza, to zarówno on, jak i żona tracą prawo głosowania. Tak samo w razie konkursu męża lub pobierania przez niego zapomóg dla biednych traci także żona prawo głosowania. Może się tedy zdarzyć, że żona pilna i dzielna dlatego straci prawo głosowania, że jej mąż jest lekkomyślnym człowiekiem, który nie płaci na czas podatków lub popada w konkurs.

Wskutek tych ograniczeń obecnie 300 000 mężczyzn jest wykluczonych od prawa głosowania. Liczba kobiet, wykluczonych od głosowania z tego powodu, będzie jeszcze większą. Dlatego też w projekcie rządowym to ograniczenie powinno być zniesione.

* * *

Komisya parlamentu włoskiego, która wygotowała projekt o prawie głosowania kobiet do rad gminnych, stanęła na stanowisku ograniczonego prawa głosowania. Podczas, gdy każdy mężczyzna, który ukończył 4 klasy szkoły ludowej i ma 21 lat, ma prawo głosowania do rad gminnych, to kobiety mają to prawo otrzymać dopiero w 25 roku życia i po ukończeniu 6 klas szkoły ludowej i 2 klas szkoły średniej lub dzięki opłacaniu podatku w wysokości 100 koron, oraz dzięki piastowaniu stanowiska rządowego lub gminnego. To ograniczone prawo głosowania kobiet wyklucza także wybieralność kobiet. Jest rzeczą ciekawą, że kobietom daje się tak ograniczone prawo głosowania w tym samym roku, w którym rozszerza się prawo głosowania mężczyzn także na analfabetów.

* * *

W kongresie Stanów Zjednoczonych wniesiono kilka wniosków w sprawie przyznania kobietom prawa głosowania. Przedewszystkiem poseł tow. Berger oświadczył się za tem. Komisya kongresu wezwała reprezentantki stowarzyszeń kobiecych do wyłuszczenia swych poglądów w tej sprawie. Skorzystały z tego kobiety i urządziły w Waszyngtonie demonstracyę na rzecz głosowania kobiet. Ponad 400 kobiet zjawiło się przed ową komisyą, przemawiając za nadaniem kobietom praw politycznych. „Milion kobiet ma już prawo głosowania“ — wywodziła jedna mówczyni — „i będą one brać udział w wyborze prezydenta. Prócz tego ponad 500 000 kobiet ma prawo głosowania do rad gminnych. Dlaczego więc reszta kobiet ma być od głosowania wykluczoną?“ Inna znowu mówczyni oświadczyła, że w Stanach Zjednoczonych jest 8 milionów kobiet, pracujących zarobkowo, które potrzebują dla obrony swych interesów praw politycznych. Dalej wskazała następna mówczyni na to, że troska o dobro dzieci, o dom i rodzinę staje się coraz bardziej sprawą publiczną, a mimo to kobiety nie mogą w tej sprawie zabierać głosu. Wreszcie inna mówczyni podniosła znaczenie pracy kobiet w życiu narodu i żądała także głosu w sprawach, obchodzących cały naród. Lubo ta demonstracya kobieca nie wywrze bezpośredniego wpływu, to jednak dla propagandy za nadaniem prawa głosowania kobietom będzie miała wielkie znaczenie. Kobiety w Stanach Zjednoczonych mają już w 6 stanach prawo głosowania; zdobycie jego w reszcie stanów jest tylko kwestyą czasu.

Rozmaitości.

Koleje bez pasażerów. — Syamskie słonie. — Nowy środek prof. Ehrlicha. — Początek polityki Bismarcka. — Gmina, która swym obywatelom płaci rentę.

Zdarza się nieraz w Ameryce, że ruch kolejowy musi być zastanowiony z powodu braku pasażerów. I tak w Pensylwanii zbudowało pewne konsorcyum kolej z Forest-City do Gettysburg. Po ukończeniu jednak tej kolei nie zjawił się ani jeden pasażer. Toteż po 2 miesiącach uwolniono personal. Teraz trawa rośnie na torze, a towarzystwo kolejowe czeka na lepsze czasy. Nie tak źle, ale w każdym razie kiepsko było z koleją między Sincoe a Louisville w stanie Kentucky, zbudowanej w 1902 r. Przed trzema laty również na tej kolei zastanowiono ruch, gdyż w całym roku 1908 dochody wynosiły tylko... 697 dolarów a wydatki 12 333 dolarów. Obecnie zaś zastanowiono ruch na linii kolejowej w okolicy Cincinati, gdyż zaprowadzony omnibus automobilowy zrobił konkurencyę kolei. Również niedawno znikła linia kolejowa między Calumet a Lac Linden w stanie Michigan, gdyż główny jej cel, przewóz płodów mineralnych z powodu wyczerpania się kopalni przestał istnieć. Ponieważ zaś nie można było rachować na ruch osobowy, przeto 15 lokomotyw, 800 wagonów i szyny tej kolei sprzedano.

* * *

Jeszcze przed kilku laty liczba oswojonych słoni w Syamie wynosiła trzy tysiące. Od tego czasu liczba ich zmniejszyła się, co się uwydatniło w podwyżce cen. Rosły słoń kosztuje w Syamie tyle, co u nas automobil: około 12 000 K. Samica słonia kosztuje tylko 7000 do 8000 K. W północnej części kraju nie można bez słoni podróżować. Syamskie słonie dorastają w 25 roku życia, a najsilniejszymi są w 35 roku życia. Długość ich życia waha się między 80 a 150 rokiem. Starszy wiek jest rzadkością. Przeciętna waga słonia wynosi 3000 kilogramów. Większą niż oswojonych jest liczba słoni dzikich, które żyją w dżunglach i to często w stadach po dwieście sztuk. Rozumie się samo przez się, że polowanie na nie nie jest dostępne każdemu; do tego potrzeba pozwolenia rządu, któremu płaci się za każdego zabitego lub złapanego słonia 600 K. W ostatnim roku wywieziono ze Syamu 1950 kilogramów kości słoniowej.

* * *

Profesor Ehrlich, mimo świetne wyniki, osiągnięte w ciągu dwuletniego stosowania wynalezionego przez niego preparatu, znanego pod popularną nazwą „606“, nie zaniechał dalszej pracy w celu wynalezienia takiego preparatu, któryby posiadał wszystkie cechy lecznicze poprzednio wynalezionego, a był mniej od niego szkodliwy dla organizmu.

Jeżeli wierzyć dziennikom berlińskim, prof. Ehrlich jest już w posiadaniu środka takiego. Nosi on nazwę „914“. O nowym tym środku dzienniki podają szczegóły następujące:

Po wynalezieniu preparatu „606“ Ehrlich dokonał doświadczeń z 307 nowymi preparatami, starając się znaleźć taki, któryby dawał pomyślne wyniki w czasie możliwie najkrótszym, bez szkody dla ogólnego stanu organizmu chorego. Środek taki udało mu się znaleźć przy doświadczeniu z 308 preparatem i stąd nowy ten środek nosi nazwę „914“ (606+308).

W ciągu ostatnich pięciu miesięcy prof. Ehrlich dokonał z nowym preparatem 300 doświadczeń nad ludźmi i zwierzętami i wszystkie one wypadły pomyślnie. Wynalazca nie ma na razie zamiaru dać nowemu środkowi szerszego zastosowania i z właściwą sobie ostrożnością ogranicza się do ściśle naukowych doświadczeń z nowym preparatem.

* * *

Maksymilian Harden opisuje w „Neue freie Presse“ ciekawe epizody z początków akcyi Bismarcka. Było to w okresie zatargu konstytucyjnego króla Wilhelma z sejmem pruskim. Zatarg doszedł do tego, że król był skłonny abdykować na korzyść następcy tronu. Uważano położenie za bę-

dące bez wyjścia. Król czynił ustępstwa, ale opozycya chciała rządów konstytucyjnych. Wilhelm, którego przekonania temu się sprzeciwiały, wolał zrzec się tronu. Wtedy wezwano z Paryża Bismarka. Układy z nim przez Roona toczyły się już wcześniej. Radził chwycenia się rządów absolutnych. Ale na dworze wahano się.

Epizod rozstrzygający rozegrał się w sposób poniższy:

Król przyjechał do Baden-Baden, aby tu obchodzić urodziny królowej Augusty. Bawili tu również następca tronu z małżonką. W czasie festynów rodzinnych rozważano sytuacyę. Wskazania były bardzo pesymistyczne.

Bismarck jedzie naprzeciw wracającemu do Berlina królowi. Zatrzymuje się w miasteczku Jüterborgk nad Nutą. W ciasnej, brudnej, zapełnionej przez robotników izbie stacyjnej nie może wytrzymać. Siada na odwróconym wózku na stacyi. Pociąg powolny z królem staje na dworcu. Gdzie król? Znajduje go nareszcie w zwyczajnym przedziale pierwszej klasy bez adjutantów. Jest to prawie już cień króla... W poczuciu swojem pozbawiony już jest purpury. Na dworze damskim w Baden-Baden przesuwano przed jego oczyma: Karola I i Ludwika XIV., Strafforda i Polignaca, rewolucyę i szafot. Nie chce słuchać żadnych przełożeń. Cóż teraz pomódz może?

— Wiem, czem się to wszystko zakończy — mówi Wilhelm. — Przed placem opery, przed mojemi oknami zdejmą panu głowę, a nieco później mnie!

Pociąg już dobiega do stolicy. Ostry wzrok Bismarcka spogląda w same białka oczu króla. Potem sylaba za sylabą padają słowa:

— Et après, Sire? (A potem, Wasza królewska mość?).

— Après — brzmi odpowiedź — nie będziemy żyli.

— Czyż nie możemy przyzwoiciej umrzeć? Wasza królewska mość musi walczyć, nie może kapitulować!

Te słowa zdecydowały. Co się potem stało, wiadomo. Rozpoczęły się rządy absolutystyczne — bez budżetu, bez sejmu. Bismarck zwyciężył i poprowadził Prusy na drogę systemu „krwi i żelaza".

* * *

W czasach coraz wyższych podatków są przecież gminy, które nietylko nie nakładają żadnych podatków, lecz nawet rentę wypłacają swym obywatelom. Do takich szczęśliwych gmin należy Klingenberg w Niemczech. Tam obywatele nie płacą ani halerza podatku, a natomiast otrzymują roczną rentę w wysokości przeszło trzystu marek. Gmina ma bowiem wielkie dochody ze swych dóbr i lasów. Po opłaceniu wszystkich wydatków pozostaje gminie nadwyżka pół miliona marek. W Enkirch również w Niemczech otrzymuje każdy obywatel 270 sążni pola do uprawy na 9 lat, dalej co roku 2 metry drzewa, a przytem nie płaci żadnych podatków gminnych. Jak błogo robi się galicyjskiemu obywatelowi, obarczonemu podatkami, gdy słyszy o takich szczęśliwych gminach, wolnych od podatków.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Towarzysze! Towarzysze! Przygotowujcie się do święta 1 Maja!** Listy wpisu do Komitetu majowego należy zwrócić na ręce skarbnika Komitetu partyjnego tow. Pyrzowskiego najdalej do 15 kwietnia.

Wpisy do Komitetu majowego przyjmuje się także w Związku stow. rob.

Organizacye, które nie otrzymały list wpisów do Komitetu majowego wzywamy, by zwrócily się po nie do Komitetu partyjnego.

Wzywamy organizacye zawodowe i Komitety w gminach, by urządzały po świętach zgromadzenia z porządkiem dziennym: 1 Maja.

Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

* **Zawiadamiam towarzyszów murarzy,** że w dniu 24 marca b. r. na krajowej konferencyi w Jarosławiu zostali wybrani do zarządu okręgowego dla zachodniej Galicyi następujący towarzysze: Kazimierz Łapiński, Jan Oplustil, Bolesław Rucki, Franciszek Łyszczarz, Jan Drążkiewicz, Wojciech Kołacz i Wincenty Kaim z Podgórza. Do komisyi kontrolującej: tow. Franciszek Kotusiński i Władysław Pitch.

Posiedzenie zarządu okręgowego odbędzie się we środę 17 kwietnia o godz. 7 wieczór w lokalu Miejskiej Kasy chorych w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5). Wszystkich wyżej wymienionych towarzyszów upraszam o stanowcze przybycie. *K. Łapiński.*

* **Skawina.** Wieczorek Kościuszkowski odbędzie się w niedzielę 14 kwietnia w sali Rady miejskiej w Skawinie. Program: 1. Zagajenie — dr Emil Bobrowski. 2. Hasło, Dwie dole — odśpiewa Chór Robotniczy z Podgórza. 3. Chopin: Mazurek, Chanson; Wieniawski: Polonez — odegra na skrzypcach p. F. 4. Lny, Miesięcznaż to noc — odśpiewa prof. A. Ludwig. 5. Odczyt o powstaniu Kościuszkowskiem — wygłosi p. Helena Orsza. 6. Wieniec pieśni polskich — odśpiewa Chór Robotniczy. 7. T. Lenartowicz: Bitwa racławicka — wygłosi J. Jaworski. 8. Pieśni — odśpiewa p. Wanda Hendrichówna. 9. Śmierć rycerza, Warszawianka — odśpiewa Chór Robotniczy.

Początek o godz. 7 wieczorem. Krzesła po 1 K i po 60 h; wstęp 40 h, dla robotników i młodzieży 20 h.

* **Uniwersytet ludowy** urządza w niedzielę 14 b. m. następujące wykłady:

W Chrzanowie: K. Czapiński: „O Marksie".

W Trzebini: K. Czapiński: „O początkach ruchu robotniczego".

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1.?)